TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2gi.

»ORA ET LABORA.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15.—Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



»MEDIUM TENUERE BEATI.«

Ner 24.

PIĄTEK Dnia 10 Czerwca 1836.

GOSPODARSTWO ROLNE.

O płodozmianach i łąkach, lub pastwiskach sztucznych, najstosowniejszych dla Województw Podlaskiego i Lubelskiego.

Potrzebne wiadomości do prowadzenia gospodarstwa poprawnego, z obsiewaniem ugorów i pastwisk, korzystanie z licznych przykładów i przepisów w wielu szczegółach, nie jest już u nas rzeczą rzadką: lecz nie można tego powiedzieć o potrzebnych wiadomościach do pierwiastkowego urządzenia takich gospodarstw w sposób stosowny do miejscowości i przynoszący istotnie takie pożytki, jakich spodziewać się mamy prawo. Klassyczne w tym przedmiocie dzieło teraźniejszego Redaktora Tygodnika Rolniczo-Technologicznego, wydane przed 10 laty, nie wszystkim reformatorom gospodarstw jest znajome, a trafne zastosowanie onego do miejscowości jest jeszcze rzadsze.

Spodziewam się, że ułatwię w części napotykane w rzeczonem zastosowaniu trudności, podając tu moje myśli nad wyborem płodozmianów i uprawą łąk i pastwisk sztucznych w dwóch znajomych mnie Województwach. A naprzód o ważniejszych okolicznościach, które każdy reformator swego gospodarstwa dla trafnego działania rozpoznać niezbędnie powinien. Pierwszą z tych okoliczności uważam w naszym kraju:

1. Bliskość stolicy. Pochodząca ztąd wysokość ceny nabiału wskazuje potrzebę założenia gospodarstwa płodozmiennego na skalę większą, trzymania krów na stajni, dania onym pierwszeństwa nad chowem owiec. Nadto, małe koszta blizkiej dostawy płodów rolnych na targi warszawskie, wskazują pożytki uprawiania w większej ilości płodów najtańszych w stosunku swej objętości, jako to: warzyw, słomy, siana, owsa, jęczmienia.

Przeciwnie odległość od stolicy prowincyj dalszych, wskazuje potrzebę trzymania więcej owiec, niż stosunkowo bydła, użycia więcej gruntów na gospodarstwo pastwiskowe, niż płodozmienne, a w wyborze plonów, dania pierwszeństwa uprawie-

parnicy, rzepaku, grochu, a to przez wzgląd na koszta dostawy do miejsca konsumcyi.

1. Stan miejscowy sterkoryzacyi. Ten tylko może zająć wszystkie swe grunta pod gospodarstwo płodozmienne i przemienne, u kogo, przy dotychczasowem, nawóz wystarczał na pół ugoru, czyli $\frac{1}{6}$ ogółu gruntów ornych. Lecz takich dóbr w kraju naszym jest bardzo mało; a przy powszechnym u nas stopniu sterkoryzacyi, zaledwie $\frac{1}{9}$ lub $\frac{1}{12}$ ogółu gruntów rocznie sięgającym, potrzeba mieć na celu najmniej podwojenie corocznej ilości nawozu i w tym celu urządzić na lat 6 lub 8 takie stopniowane tymczasowe gospodarstwo, ażeby i zamienienie gospodarstwa trzypolowego na wielopolowe, i powiększenia inwentarzy dla sterkoryzacyi i pastwisk dla inwentarzy, postępowały stopniami, zaczynając od takiej ilości, jakiej dozwala dotychczasowy stan sterkoryzacyi, będący zwykle skutkiem wielu okoliczności niełatwych do zmienienia. Stopniowanie to najdogodniej da się urządzać w każdym znaczniejszym folwarku, przez zaprowadzenie na lat 6 lub 8 trzech odmiennych rotacyj na 3ch odmiennych z natury i położenia oddziałach gruntów, a mianowicie:

Oddział pierwszy na gruntach najlepszych zawierać ma gospodarstwo płodozmienne dla produkowania jak największej ilości koniczyny, wyki i warzyw, chociażby z umniejszeniem plonów zbożowych. Obszerność tego oddziału nie może być większa nad tę, jakiej dozwala ilość nawozu zimowego od 1 Października do 1 Maja mogąca być wywiezioną pod warzywa i wykę.

Oddział drugi na gruntach mniej dobrych zawierać już powinien gospodarstwo w części przemienne, dostarczać mające pastwisk sztucznych, które w pierwszym oddziale płodozmiennym miejsca mieć nie mogą; obszerność zaś tego oddziału określa ilość nawozu, jaki po wiosennej uprawie warzyw i wyki może być wywiezionym w ugor czysty pod ozimինę od maja do września.

Oddział trzeci składający się z gruntów, na które nawóz nie wystarcza, albo pozostać musi przy dotychczasowej uprawie owsa i żyta dla utrzymania dotychczasowych dochodów w tem ziarnie; albo uledz cokolwiek odmiennej właściwej rotacyi pastwiskowej, dla powiększenia paszy powiększającemu się inwentarzowi, nim onej dostarczy w kolei zasiewów gospodarstwo przemienne; w każdym zaś przypadku stacać się potrzeba, ażeby oddział ten tak ograniczył z oddziałem drugim, aby w miarę powiększającej się ilości nawozu, w każdym prawie roku część onego przyłączona być mogła do oddziału drugiego, nim z czasem zniknie zupełnie.

3. Zdolność ziemi do produkowania roślin pastewnych. Każdy gatunek ziemi wydaje rośliny potrzebne do wyżywienia inwentarzy; lecz w tem tak wielka zachodzi różnica, że największą i najniebezpieczniejszą, bo niedostrzeganą klęskę, ponosić zwykli rolnicy: stosując powszechne w kraju zwyczaje i zasady gospodarstwa zarówno do każdego gatunku ziemi. — W Podlaskiem Województwie na przykład, gdzie ugory i odłogi porastają tak prędko i obficie, perzem *(triticum repens)*, rajgrasem *(lelium perenne)*, brzanką *(Timotygrass)*, a nawet na piaskach najpłonniejszych kostrzewę owczą najulubiejszą dla owiec; gospodarstwa tamtejsze 3 lub 4-polne z pastwiskami jedynie naturalnemi, na gruntach lekkich żytnych, znajdują się na stopniu niepospolitym zamożności tak u włościan jako i po dworach. — W Lubelskiem Województwie przeciwnie, gdy dla większej ścisłości gruntów perz korzenić się tak prędko nie może, a miejsce onego zastępują dwa gatunki trawy wiechowej, oraz rajgras i kostrzewa perzowa, które tylko w ozimінie krzewić się zaczynają, ale je niszczy zaraz zasiewanie wiosenne jarzyny, po której w następnych ugorach widzieć się już tylko dają chwasty późne i dla bydła zbyt drobne, a od owiec nie lubione, jako to: turzyca górna, rdest ptasi i szporek knotowy, odłogi zaś im są dawniejsze, tem mniej zachowują trawy, a natomiast wydają kwaśne wrzosy; włościanie ubożsi są bez porównania od Podlaskich; nie będąc w stanie wyżywić wołów, orzą rolę krowami, utrzymu-

jąc niekiedy do pomocy parę młodych koni, które latem żywić muszą w lasach, lub obrokiem w stajni. Dwory także pomimo rozległe pastwiska w górach, parowach i zaroślach, nie mają ani w połowie tak licznych owczarń i krów nabiałowych, jak na Podlasiu.

Podobne różnice w pastwiskach i naturze gruntów wymagają zupełnie odmiennych układów gospodarstwa: na Podlasiu na przykład, wypada koncentrować nawozy na najlepszej części gruntów, dla otrzymania choć z trudnością plonów koniczyny lub innego siana z łąk sztucznych, oraz słomy i warzyw w ilości odpowiedniej obfitości pastwisk letnich naturalnych: w Lubelskiem przeciwnie zajmować wypada pod rotacyje przemienne obszary większe, aby mieć pastwiska sztuczne z koniczyny, która tam obradza szczególniej. Na łąki sztuczne w Lubelskiem dość jest dodać do koniczyny czerwonej ⅓ część białej na przypadek, gdyby więcej jak przez rok jeden koszoną być miała; w Podlaskiem potrzeba dodawać nasienia rajgrasu lub brzanki, a i przy tej ostrożności nie zawsze można z pożytkiem zostawiać koniczynę na rok drugi, jeżli tego nie wymaga szczególniejsza potrzeba powiększenia letnich pastwisk.

4. Ilość pól dotychczasowa. Unikając wielu zawikłań i kosztów regulacyi w przejściu z gospodarstwa trzypolowego na wielopolowe, radziłbym zaprowadzać gospodarstwo 6-polowe tam, gdzie było pól 3, a 8-polowe tam, gdzie było 4; wszakże uwaga na dłuższe lub krótsze trwanie skutków pognoju w różnych gatunkach ziemi nie jest przeciw temu, bo żyzność ziemi i ścisłość, lub jej lekkość, a następnie potrzeba pognajania, miarkowane być mogą ilością nawozu, doborem płodozmianu i ponowieniem gnojenia choć w części w środku obiegu płodozmianów. Dobor nakoniec najstosowniejszych do gatunku ziemi zbóż i traw, nie powinien wprawdzie być uważany za okoliczność główną, przy początkowem zaprowadzeniu płodozmianów; ale w miarę czynionych doświadczeń, modyfikować zmianowanie w ciągu zamierzonej kolei rzeczą jest konieczną.

Te są główniejsze okoliczności, od których zależeć powinien w ogólności wybór najstosowniejszych dla każdego miejsca płodozmianów, łąk i pastwisk: w szczególności zaś co do rzeczonych dwóch Województw podaję myśli następne.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

UPRAWA ROŚLIN OLEJNYCH.

O uprawie rzepiu zimowego.
(Ciąg dalszy z Nru 19.)

Wątpię, by kto zaprzeczył możność otrzymania powyższych korzyści; ale raczej wielu będzie usprawiedliwiać tak małe u nas upowszechnienie uprawy roślin olejnych, naprzód: wypłonieniem ziemi i brakiem nawozu; powtóre: mniemanem częstem ochybieniem, mianowicie rzepaku zimowego. Wielu także gospodarzy uskarza się, że rzep często niejednostajnie rośnie; że podczas zimy pewna go część wymarza; że niejednostajnie dojrzewa, zatem wiele nasienia na polu pozostaje.

Przyznaję, iż gdzie jest rola płonna, a następnie brak nawozu, tam rzepaku uprawiać nie można; ale płonność ziemi czyjąż jest winą? Nie dostarczaż obficie rolnikowi środków jej użyźnienia królestwo zwierzęce, roślinne, a nawet mineralne? Kto w dzisiejszym stanie sztuki agronomicznej, swą włością osobiście zarządzając, (bo z dzierżawcami rzecz się ma inaczej) uskarza się na płonność ziemi, ten zaiste może mimowolnie sam siebie oskarza i swą nieznajomość w rolnictwie głosi. Tylko brak stosownej ziemi jest rzeczywistą zawadą do uprawy roślin olejnych: ma się rozumieć, w przyzwoitych granicach.

)(

Przyznaję także częsty nieurodzaj rzepiu i jego nie jednoczesne dojrzewanie; ale to pochodzi ztąd: iż bardzo często roślinę tę uprawiamy w niewłaściwej, a mianowicie w mokrej i sapowatej ziemi; że nie dość starannie jest chronioną od wilgoci i mokrości; nakoniec i to ma wielki wpływ na jej nieobrodzenie, iż bardzo często sieją się wraz różne gatunki rzepaku.

Mało gospodarzy zdaje się znać różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Rzepakiem (po niem. Raps, po fran. Colza, po łac. Brassica oleraca, v. Campetris), a Rzepnikiem (po niem. Rübsen, po fran. Navet, po łac. Brassica napus).

Dwie te rośliny wiele mają do siebie podobieństwa i dla tego często bywają zamieniane, lub też wraz pomięszane; przecież zachodzą między niemi w niektórych punktach różnice tak wielkie, iż je koniecznie oddzielnie hodować należy.

Podług Thära, te dwie odmiany rzepiu w tym się różnią:

Rzepak (Bras. Camp.)	Rzepnik (Bras. napus.)
a) Należy do rodzaju kapusty, i cała jego postać do niej jest podobną.	a) Należy do rodzaju rzepy, i do niej jest podobny.
b) Korzeń ma prawie cylindrowy.	b) Korzeń wrzecionowaty podobny do rzepy, a nawet skoro roślina ma dosyć miejsca, zupełnie w rzepę wyrasta.
c) Liście są gładkie, mięsiste, jasno-zielone; czasem zaś, mianowicie dolne, koloru miedzi, i jakby pyłem białawym pokryte.	c) Liście są włosiste, cieńsze, w końcu mniej zaokrąglone.
d) Łodyga jest mocniejsza, wypuszcza gałązki nie od samego dołu, ale nieco wyżej; nie idą też one prosto w górę, ale raczej nieco poziomo się rozkładają.	d) Łodyga cieńsza, delikatniejsza, wypuszcza gałązki od samego dołu, które rosną prosto, czyli wyrastają pod kątem ostrym do łodygi.
e) Kwiat jasno-żółty, kwitnie i dojrzewa wcześniej.	e) Kwiat ciemno-żółty, kwitnie i dojrzewa później.
f) Strączki i ziarnka większe.	f) Strączki i ziarnka mniejsze.
g) Należy go siać wcześniej, aby się mocniej zakorzenił.	g) Sieje się później.
h) Z powodu mocniejszego zakorzenienia, jest wytrwalszy na zimę.	h) Jest słabszy i czasami wymarza.

Różnica ta rozwiązuje, dla czego to bardzo często rzep niejednostajnie dojrzewa; dla czego, kiedy w jednem miejscu w słabszym udaje się gruncie, w innem wymaga ziemi mocnej; dla czego jeden znosi więcej wilgoci i nie tak prędko wymarza, jak drugi; albowiem często się zdarza, iż oba te gatunki są pomięszane, lub też całkiem oddzielnie się sieją; jeżeli więc w tym razie uprawiamy rzepnik w miejscu rzepaku, lub odwrotnie, cóż naturalniejszego, iż oczekiwania zostaną zawiedzione?

W ogólności, podług Thära, rzepnik wymaga gruntu mocniejszego; bowiem będąc później siany, mniej się zakorzenia, a następnie w gruncie słabszym łatwo być może przez mróz uszkodzonym. Rzepak, byle tylko był wcześnie zasiany, aby się mógł dobrze zakorzenić, zaprzestaje na ziemi nieco słabszej, byle w siły odżywne zamożnej.

Uprawa ziemi.

Oba gatunki wymagają starannej i głębokiej uprawy ziemi. Jeżeli grunt nie jest zadziczały, uprawa zwyczajna jak pod pszenicę, to jest: podor, odwrot, redlenie, jest tu dostateczną; w przeci-

wnym zaś razie jeszcze jednę orkę przydać należy, i to już w jesieni, lub bardzo wcześnie na wiosnę.

Podczas siewu, ziemia nie ma się znajdować w stanie zbyt suchym, czyli zbytecznie rozpulchnioną, ale raczej dobrze z nawozem przerobioną, przegniłą i przyzwoicie odleżałą.

Rzep albo się sieje na uprawione pole zwyczajnym rzutem, albo rozsiewa się za pomocą siewnika rzędem, lub też się flancuje, podobnie jak kapusta, brukiew i t. p. Ponieważ dwa ostatnie sposoby, jakkolwiek z wielu miar korzystne, u nas nie mogą jeszcze być zaprowadzone, przeto tylko o siewie zwyczajnym mówić tu będę.

Czas siewu.

Rzep sieje się pospolicie od połowy Lipca do połowy Sierpnia; Rzepnik zaś od połowy Sierpnia do pierwszych dni Września. Wszakże już i dla tej okoliczności należy oba te gatunki oddzielnie siewać. Ztąd ta wielka korzyść, iż można łatwiej upatrzyć dogodną mu do siewu porę czasu; tą jest dla niego czas dżdżysty, bowiem wkrótce on powschodzi, i tak sporo rośnie, iż mu pchła polna stać się nie może szkodliwą.

Na morg pol. wysiewa się od $3^1/_2$ do 5 garncy, według pory czasu i zręczności siejącego. Rzepniku nieco mniej się wysiewa, gdyż ziarnko ma drobniejsze.

Nasienie płytko winno być ziemią pokryte. Dla tego rola, pospolicie w wązkie 6-skibowe zagonki poorana, równa się naprzód nieco broną, poczem rzep się sieje.

Hodowanie rzepiu w czasie wegetacyi.

Mokrość jest główną nieprzyjaciołką obu gatunków rzepiu; dla tego przed zimą należy rolę dobrze opatrzyć dostatecznemi wodościekami, aby w żadnym czasie roślina ta od mokrości nie cierpiała; przytem podczas każdej odwilży zimową porą i na wiosnę najstaranniej pola rewidować i będącą na nich wodę niebawnie spuszczać potrzeba.

Jeżeli w rzepiu wcześnie zasianym przy końcu lata wiele się znajduje chwastu, a mianowicie łopuchy, wtedy należy ją skosić, gdy poczyna kwitnąć; niechby tu i owdzie skoszone zostały liście rzepiowe, bynajmniej mu to nie szkodzi; można zaś tym sposobem znaczną masę paszy zielonej otrzymać, a prócz tego i ziemia się z chwastu oswobadza.

Nieprzyjaciołmi rzepiu są, jak wyżej powiedziałem, mokrość, a mianowicie częsta odwilż i przymrozki ku końcowi zimy; prócz tego pchła polna, myszy i podczas kwitnienia pewien rodzaj chrabąszcza; owad ten składa jajka w kwiat rzepiowy; wkrótce wyroniają się z nich młode chrabąszcze i żywią się strągami tej rośliny.

(Dokończenie nastąpi później.)

TECHNOLOGIJA WIEJSKA.

Wyjątek ze Sprawozdania P. Payen o pisemku P. Dombasle, pod tytułem: »*Du Sucre indigene, de la situation actuelle de cette industrie en France, de son avenir, et du droit dont on se propose de la chargere.*«

(Bul. de la Societé d'encour., Janvier 1836.)

(Redakcyja pomijając wszystko, co w tem Sprawozdaniu do osobistego interesu Francyi się odnosi, a mianowicie: Uwagi Autora nad zamiarem rządu francuzkiego obłożenia podatkiem tego nowego przemysłu, co Autor tegoż pisma nazywa: »Uciążliwem i przeciwnem tak interesowi ogólnemu, jako i sprawiedliwości indywidualnej *(Justice distributive)*«, przystępuje wprost do wykazania korzyści, jakie, według wyrachowania P. Dombasle, wyrabianie cukru z buraków przynosi.)

»Dawniej — mówi Autor — otrzymywano z buraków tylko 3 proc. cukru surowego (nierafinowanego), później 4, a dziś wydają już buraki powszechnie 6, a nawet czasami 6½ proc.«

»Podług tego, 1000 kilogramów (a) buraków, wyda 60 *kil.* cukru, którego 1 kil. wypada po 27 centimów, prócz kosztów fabrykacyi.«

»Ale buraki zawierają około 10 proc. cukru krystalicznego; jest więc nadzieja, iż potrafimy z nich otrzymać niechby 8 proc. cukru. W tym razie cena jego wewnętrzna zniżyłaby się do 20 centimów za kilogram.«

»W wielu fabrykach, w których kapitały zakładowe umorzone już zostały, koszta przerobienia 1000 kilogr. buraków na cukier nie przenoszą 12 franków.«

»Przyjmując najniższą cenę odchodów fabrycznych (liści, części włóknistych i melassy) na 4 fran., wtedy koszta przerobienia 1000 kil. na cukier zniżą się do 8 frank.«

»A zatem przyjmując wydatek cukru 6 proc., cenę 1000 kil. buraków 16 fran., koszta produkcyi 8 fran., otrzymamy za 24 fran. z 1000 kil. buraków 60 kil. cukru; w tym więc razie 1 kil. cukru kosztuje fabrykę 40 centimów, czyli funt 4 sous. — Wszakże za tę cenę nie możnaby sprowadzać do Francyi cukru z jakiegokolwiekbądź punktu kuli ziemskiej.«

»Gdyby zaś otrzymano 8 proc. cukru, czyli ze 100 kil. buraków 8 kil. cukru, wtedy z powyższej ilości buraków (1000 kil.) za 24 fran. mielibyśmy 80 kil. cukru, wówczas kosztowałby fabrykę kil. 30 centimów, a funt 3 sous.—Wprawdzie byłby-to cukier nierafinowany, ale bardzo dobry na domowe użycie.«

»W miarę zniżenia się ceny cukru, powiększy się zapewne jego zużycie. Mamy już tego dowód w ostatnich 20 latach, gdzie przez zniżenie się ceny cukru, konsumcyja jego znacznie się powiększyła.

(a) Kilogram równa się naszym 2¼ do 2½ funt.
Frank równa się zł. 1 gr. 20.
Centime równa się ½ gros.

Nadto, przemawia za tem twierdzenie to, iż dziś w przecięciu Francuz zużywa rocznie 1 kil. 5 decag. cukru, kiedy Anglik konsumuje 8 kil., a na wyspie Kuba jedna osoba z klassy wolnej zużywa rocznie 60 kil. cukru.«

»Dla tego z pewnością spodziewać się należy, iż u nas zużycie cukru nadzwyczajnie się powiększy, skoro wyrabianie go po całym upowszechni się kraju; a w skutek tego, cena jego będzie zaledwie wyższą od opłaty celnej cukru indyjskiego. — Wszakże w miarę rozszerzania się tego przemysłu, wzrastać także będzie i dobre mienie nasze.«

»Prócz tego, fabrykacyja cukru z buraków nie pociąga za sobą umniejszenia zbiorów zboża; bowiem buraki uprawiają się w ugorze, a do tego uprawa ich powiększa żyzność ziemi.«

Zobaczmy, ile według powyższych dań, morg pol. 300 pręt., uprawiony burakami na cukier, przynieść może czystego zysku.

Według P. Geissmera, (Tygodnik stron. 164) morg mały 200 pręt. wydaje 100 korcy czyli 200 centn. buraków; zatem morg zwyczajny 300 pręt., wyda ich centnarów 300.

Z 300 cent. buraków, przyjmując z P. Dombasle tylko 6 proc., mamy cukru surowego centnarów 18 czyli funtów 1800.

Koszta fabrykacyi:

Podług P. Geissmera, produkcyja 1 korca buraków kosztuje zł. 1 gr. 6, zatem produkcyja 150 korcy czyli 300 centnarów kosztuje zł. 180.

Podług P. Dombasle, przerobienie na cukier 1000 kilogramów, czyli 25 centn. buraków kosztuje 9 franków, czyli 15 zł. pol., zatem przerobienie 300 cetnarów kosztować będzie - - - - - zł. 180.

Razem zł. 360.

A więc za 360 zł. pol. otrzymać możemy cukru burakowego funt. 1800. Wypada funt po gr. 6.

Zysk czysty z morga pol. 300 pręt.

Przyjmijmy funt cukru surowego po groszy 15, (wszakże wiele jeszcze czasu upłynie, zanim się do

tego stopnia cena jego zniży), czyni za 1800 funtów - - - - - - zł. 900.
Koszta fabrykacyi wraz z produkcyją buraków - - - - - - zł. 360.
Zysk czysty zł. 540.

Pytam się, przez jaki przemysł można tę summę z morga pol. średniej ziemi wyciągnąć? A przytem nie tylko nie zmniejszy się żyzność ziemi, ale nadto i nie zmniejszą się także i plony innego rodzaju?

Dodać tu jeszcze należy, że dziś francuzkie fabryki cukru z buraków są urządzone sposobem dość kosztownym, bo za pomocą pras hidraulicznych sok z buraków wyciskają; przez co znacznie się podnoszą koszta fabrykacyjne; że fabrykacyja cukru niemal z każdym dniem się uprostnia, a następnie umniejszają się i koszta fabrykacyjne; że jeżeli nowe odkrycie P. Zdeborskiego ługowania buraków utartych w zimnej wodzie (o czem obszerniej w następnym Tygodniku), potwierdzi się, wtedy i koszta fabrykacyjne może o $\frac{1}{3}$ część zmniejszone zostaną.

Jeżeli więc, przy tak korzystnych i pewnych widokach, osoby będące w stanie zaprowadzenia u nas wyrobu cukru z buraków, zamiast skwapliwego korzystania z tak zyskownego dla nich, a potrzebnego dla ogółu przemysłu, pozostaną i nadal w nieczynności; nie tylko siebie pozbawią przez to ogromnych korzyści, ale nadto zasłużą na sprawiedliwe wyrzuty mniej hojnie od fortuny udarowanych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wykaz istniejących w Królestwie fabryk.

Następujący spis fabryk, istniejących w naszem Królestwie, został Redakcyi przez Komissyją Rządową Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego łaskawie udzielony.

Miasto Warszawa.

W Warszawie znajdują się następne fabryki:

Fabryka Dywanów.
— Kazimierku.
— Fortepijanów i innych instrumentów muzycznych.
— Machin, narzędzi rolniczych i ostrych.
— Przetworów chemicznych.
— Wyrobów z gumy elastycznej (kauczuk).
— Odlewów galanteryjnych z żelaza.
— Wyrobów z nowego srebra.
— Wyrobów platerowanych.
— Bronzów i guzików.
— Ram złoconych.
— Strun muzycznych.
— Wszelkich wyrobów ze skóry.

Fabryka Kwiatów sztucznych.
— Kapeluszy słomkowych.
— Piór damskich.
— Szali i chustek damskich.
— Wyrobów złotniczych.
— Pojazdów.
— Porteru.
— Obić papierowych.
— Wód mineralnych sztucznych.
— Wyrobów jedwabnych Pana Tilmes.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

Pomyślny wypadek leczenia owiec kołowatych okowitą.

Baron Kaudel w Giełgudyszkach raczył zawiadomić Redakcyją, iż z 15tu owiec kołowatych leczonych okowitą, 5 odeszło, a 10 zdaje się, iż są wyleczone; pierwsze z tychże, którym jeszcze w Marcu dawano okowitę, żyją i w dobrym są stanie. — Okoliczność ta bardzo wiele przemawia za skutecznością tego środka.

Z przyjemnością dowiedziała się także Redakcyja od osób wiarogodnych, iż w wielu miejscach

w kraju naszym z pomyślnym skutkiem dawano okowitę owcom kołowatym; ale przytem mocno ubolewa nad obojętnością PP. Gospodarzy w udzielaniu sobie nowych odkryć lub spostrzeżeń. Tym sposobem wszelkie, najważniejsze nawet krajowe doświadczenia lub odkrycia, w powstaniu muszą zaginąć, lub też na zawsze w kolebce zostaną.

Zakład jedwabnictwa w Kwaśniowicach.

Znany czytelnikom pisma mego P. Birner, udał się w tych dniach do Kwaśniowic w Obwodzie Olkuskim nad Pilicą, celem założenia tamże w roku bieżącym wychowu jedwabnic. — Ktoby chciał naocznie poznać sposób hodowania w mowie będących owadów, zechce się udać na miejsce.

Przy tej sposobności zapewniam: iż rozniesiona wieść, jakoby w Ogrodzie Botanicznym w r. b. jedwabnictwo całkiem się nie powiodło, jest zupełnie fałszywą: bowiem ani nawet pomyślano o hodowaniu tamże jedwabnic.

Parę słów o drzewie morwowem.

Pewien gatunek ślimaka bezskorupiaka jest głównym nieprzyjacielem młodych morw; karmi się on młodą ich korą, i częstokroć tak dalece ją obgryza, iż wprawdzie drzewko przez to nie usycha, ale dużo zamitręża się i rośnie leniwo. Należy przeto każdego wieczora na wiosnę i podczas lata, nie tylko morwy z nasienia puszczone, ale nawet i w szkółce się znajdujące, starannie rewidować, rzeczone ślimaczki zbierać i zabijać.

Pan Babiński, ogrodowy w ogrodzie Saskim, zasiał tej wiosny nasienie morwowe w inspekcie. Wkrótce powschodziło tak gęsto, iż młode jeszcze flance musiał poprzesadzać. Dziś (8 Czerwca) są one 6 — 8 cali wysokie i mają po kilkanaście listków.

P. Babiński wsadził także w inspekt 6 — 8 calowe kawałki latorośli morwowych; przyjęły się i rosną dosyć sporo. — Będę je w ciągu lata obserwował, by się przekonać, czyli zagraniczni autorowie mają słuszność: że sposób ten rozmnażania morw w naszym klimacie miejsca mieć nie może. — (P. Babiński mięszka w ogrodzie Saskim ku bramie Żelaznej.)

Także i Pan Ginter, ogrodowy w ogrodzie Botanicznym, bardzo starannie i z pomyślnym skutkiem hoduje morwy.

Doniesienie o nowych gospodarskich dziełach.

Wyszły z druku następujące gospodarskie dzieła:

1) O Rolnictwie, przez Dezydera Chłapowskiego, Poznań 1825. (Dostać go można w Księgarni Mertzbacha w Warszawie.) Cena zł. 6.

2) Nauka leczenia chorób zwierząt domowych i t. d. przez N. Kurowskiego. Warszawa 1836. Cena zł. 15.

3) Opis gospodarstwa trzypolowego, urządzonego jak być powinno, przez Elsnera, przełożył z niemieckiego J. N. Kurowski, z dodaniem uwag i wykładu: Hodowania stadnin w letniej porze na stajni paszą zieloną, przez P. Knobelsdorfa. W języku polskim drugie wydanie. Warszawa 1836. Cena zł. 8.

Dostać ich także można w Redakcyi Tygodnika.

Wkrótce wyjdzie dziełko przeznaczone dla PP. Ekonomów, Pisarzy i innych Oficyjalistów gospodarstwa wiejskiego.

Przestroga.

W roku zeszłym, w Niemczech pasterz krów podczas zbliżającej się burzy z grzmotami połączonej, wpędził 27 krów pod drzewo bukowe, i pod najbliższe sam się ukrył przed deszczem. Zaledwie tu stanął, uderzył piorun i tak dalece go odurzył, iż przez czas niejaki został bez przytomności. Przyszedłszy do siebie, spostrzegł wszystkie krowy powalone na ziemi: — wszystkie, prócz jednej, w samym środku będącej, od pioruna zabite zostały. — Zdarzenie to potwierdza, jak jest niebezpiecznem szukanie schronienia podczas grzmotów pod drzewami.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.